

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub zr jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz
za 7—10 r. zowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwójna
Reklamy i zagraniczne ogło-
za po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każda Niedziele wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazarański — prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grasz.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	Krzemieniecki J.	w Radomsku	Dziemienowicz
w Dąbrowie	Tomaszewski J.		Myśliński Feliks
w Sosnowcu	Jermułowiez.	w Rawie	H. Grabowski.

Powrót z Brazylii.

(Korespond. „Tygodnia“)

W tych dniach przez m. Łask przeciągała garstka niedobitków, powracających z Brazylii, transportowanych z granicy, pod eskortą, do miejsc stałego zamieszkania. Obdarci, w łachmanach, prosili o jałmużnę, usprawiedliwiając się, że wszystkie zasoby i fundusze pozostawili po za oceanem. Jeden z pomiędzy nich, *Karol Schmidke*, mieszkaniec gminy Boguszyce z rawskiego, złożył w biurze naczelnika powiatu łaskiego następującą treść objaśnienia o Brazylii:

„Pracowałem chwilowo w Łodzi, jako czeladnik rzeźnicki i zarabiałem widocznie nieźle, skoro w dość krótkim czasie uciulałem sobie kapitałiku 500 rs. Kiedy zaczęto głosić w Łodzi o wielkiem szczęściu, jakie czeka wychodźców w Brazylii, o wydzielaniu im tam obszernych gruntów wraz z budynkami, o bezpłatnej podróży i pieniędzach, które tam dają na zagospodarowanie i pokazywać poczęto książki z planami o Brazylii — zachciało mi się wraz z żoną Augustą spróbować szczęścia, ażeby potem powrócić do naszego kraju z pełnymi worami złota. W październiku r. z. wyruszyłem z partją kilkunastu osób, koleją żelazną do Włocławka. Ztamąd udaliśmy się furmankami do pruskiej granicy, którą przeszliśmy nocną porą, i prowadzeni przez nieznanego nam przewodnika, udaliśmy się do Torunia. Tutaj zażądał on od nas zapłaty, której odmówiliśmy, tłumacząc, że zapewniano nas w Łodzi, iż od wszelkich opłat jesteśmy woli; ograniczył się więc ów przewodnik na wypieciu na nasz rachunek kilkunastu kufi piwa.

„Z Torunia, drogą na Berlin, przywieziono nas do Bremy, dużego miasta, gdzie zastaliśmy około 1700 osób z Królestwa i Cesarstwa, czekających na odpłynięcie parowca „Bremen Weser“. Popakowano nas jak śledzi w beczce pod podkładem okrętu i tam leżeliśmy pokotem jedni na drugich, na gołych pryzcach, a wokół nas było pełno robactwa i brudu. Żywiono nas grochem i mięsem tak słonem, że po każdym takim posiłku, nie mogliśmy niczem ugasić pragnienia. Podróż ta, a raczej męka, trwała dni 24; poczem stanęliśmy na upragnionej ziemi w Rio-di-Janeiro.

„Z Rio — po czterodziennym odpoczynku w szalasach, gdzie spaliśmy na gołej ziemi — wyruszyliśmy tamtejsi agenci w różne strony; ja z żoną i kilku towarzyszymi udałem się do Santos i tu chwilowo dostałem zajęcie przy rąbaniu lasu; zamiast jednak zapłaty, dostawałem lichą strawę, składającą się z klusek z mąki kukurydzowej, grochu i kawałka suszonego mięsa. Nie mogłem przetrzymać ciężkiej pracy jedynie za ową lichą strawę; zbiegłem więc, aby w innej okolicy znaleźć sposób lepszego zarobku. Rozporządzając zabranym z kraju

groszem, wykupiłem bilet i statkiem przepłynąłem z nieodstępna mą towarzyszką do miasta Blumenau. Tutaj, u rzeźnika Niemca znalazłem upragnione dla siebie zajęcie; lecz jakież było moje zdziwienie, skoro po kilkunastu dniach, ów handlarz mięsa, zamiast wypłacenia mi zarobku, oświadczył, że utrzymuje mnie z litości, abym wraz z żoną z głodu nie umarł. Złożywszy więc owemu kukurydzodawcy podziękowanie za jego wspaniałomyślność, powróciłem do Rio di Janeiro i wprost udałem się do naszego konsula, prosząc o pomoc i ułatwienie powrotu do kraju. Nie doznawszy z jego strony żadnej opieki, z resztkami funduszu wraz z swoją Augustą, nie bez trudności dostałem się na okręt, by powrócić do Europy. Może by kto nie uwierzył — a jednak jestto święta prawda, — że przebywszy trzy miesiące w Brazylii, zarobiłem tylko siedm milrejsów i gdyby nie posiadany własny fundusz, dawno pomarliśmy z głodu. Chleba, bułek i kartofli prawie nie widziałem; tylko w większych miastach nabyć ten specyjał może bogatszy emigrant. Boso w tym kraju chodzić niepodobna, szczególnie przy plancjach kawy: mikroskopijne owady, dostają się pod paznogie, tworząc bolesne rany, a tedy o jakiegokolwiek bądź pracy i marzyć nie można.

„Rozezarowany, powracałem z upragnieniem do naszego kochanego kraju i wszystkim głoszę, że lepszy na naszej ziemi czarny kęs chleba i kubek czystej wody, aniżeli brazylijskie specyjały. Prawdę mego opowiadania, stwierdzam przed władzą, na łaskę i niełaskę której dziś się oddaję. Nadmieniam przytem, że wiele okrętów z biednymi wychodźcami, odbiło już od brzegów niegościnnej Brazylii; amatorzy zaś lekkiego zarobku i chciwi złota, którego nie widziałem w tym kraju, wybierający się z wiosną do tej zamorskiej krainy, niechaj nie dadzą się usidlić namowom podżegaczy, bo każdego biedaka czeka tam nieunikniona śmierć głodowa“.

Zeznał *Karol Schmidke*, mieszkaniec gminy Boguszyce, powiatu rawskiego.

Warto, aby powyższe opowiadanie mieszkańca gminy Boguszyce, znalazło odgłos w rawskim powiecie i odwiodło zapalonych zwolenników Brazylii od zamiaru przeniesienia się pod równik... W powiecie łaskim pan naczelnik powiatu, książę Czagadajew, energicznie śledzi za ruchem tajnych agentów i w tych dniach wezwawszy wszystkich wójtów gmin i sołtysów, polecił im surowo, pod odpowiedzialnością osobistą, ażeby, w razie ukazania się podżegacza w danej miejscowości, natychmiast pod strażą dostawiać go do biura powiatu. O rozkoszach zaś brazylijskich zebrany sołtysom i wójtom odczytano niektóre artykuły z gazet. Q.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia“)

Żyjemy w dobie, w której, przy zbyt słabym rozwoju pozytywnej wiedzy, możemy pocieszać się nieskąpą garstką talentów estetycznych. Jest to zaiste dowodem wielkich wrodzonych zdolności plemienia słowiańskiego i byłoby wielce szczęśliwym zjawiskiem, gdyby nie to, że tak słusnie osławiona nasza gospodarka społeczna sprawia, iż z owych darów bożych nie odnosimy ani należytego pożytku, ani pociechy. Abdykując niegodnie z samodzielnego sądu, nadstawiamy tylko uszu na to, co nam powie zagranicą; iskry reklamy, przyniesione przez wiatry zdala wiejące, rozdmuchujemy w żudny, krótko trwający płomień, a gasimy niebacznie i złośliwie to, co zapala się pod naszym bokiem i co sama Opatrzność wypielegnować nam każe. Ztąd u nas mają prawdziwe powodzenie tylko talenty, któremi jakaś chytrze-praktyczna kieruje ręka, wysyłając je za granicę na debiuty artystyczne, po zdobywane nieraz sztucznej reklamy i przywozi je potem do nas jako towar opatrzone działającami na wyobraźni markami i stemplami obcemi. Ztąd nader ujmującym zjawiskiem jest naiwna, niemal dziecięca wiara w swoich, jakiej dały nam przykład trzy siostry pp. *Podgórskie*, które koncertowały w Częstochowie 12 i 15 marca r. b. Przyjechały do naszego grodu nikomu nieznanie, bez świstka rekomendacyi, ledwie jakieś słabe echo o nich dolatywało.

Nie dziwnego, że na pierwszy koncert ludzie przyszli raczej dla braku czegoś innego, aniżeli w oczekiwaniu rzeczywistej przyjemności artystycznej. Tymczasem wszystkich spotkał taki zawód, że publiczność w uniesieniu już w połowie pierwszego koncertu zażądała drugiego, a dziś nawet panuje ogólne pragnienie, aby pp. *Podgórskie* po raz trzeci przy jakiegokolwiek sposobności słyszeć się dały. Przy obojętności prowincyi wogóle, a Częstochowy w szczególności na wszelkie wrażenia estetyczne, jest to niemal cudem, a cudu owego dokazało objawienie się naszym oczom prawdziwego talentu z Bożej łaski. Główną osobą w tej trójce artystycznej jest panna Wanda *Podgórska*, młodzieńka siedemnastoletnie dziewczę, a jednak już od roku występujące po estradach miast galicyjskich z patentem i medalem konserwatoryjum lwowskiego. Znawcy dopiero zdolają ocenić i scharakteryzować należyście grę panny Wandy; talent zdolność i praca jej otrzymały już należną sobie sankcję w chlubnym świadectwie konserwatoryjum i w pokaźnym szeregu nader pochlebnych recenzyj polskich i niemieckich (ze Szlązka). Powiemy tylko to że nawet nieznancom imponowała jej technika, a na wszystkich oddziałała czarun-

rzecz odnowienia tegoż kościoła, wykonaniem odpowiednich do uroczystości solowych utworów przyczynili się do uświetnienia nabożeństwa. Pani d'Orío odśpiewała na benedictus pieśń Fr. Kückena „Zdrowaś Maryja“ ze słowami J. Chęcińskiego; pan Alois zaś odegrał na wiolonczeli przed Ewangelią Cantileno z koncertu George'a Golttermanna op. 14 i na Agnus Air Bacha, aranżowaną przez Augusta Wilhelmi'ego. Solistom akompaniował na organie pan Henryk Meleer; chórowi zaś pan Aleksy Benduski.

— **Teatr.** We wtorek licznie zebrana w teatrze działwa zachwycała się obrazami niknącemi, przedstawianemi przez pana Korczaka, oraz oklaskiwała żwawo odegraną komedyjkę Fredry „Piosnka Wujaszka.“ — Było to ostatnie przed świętami przedstawienie po bardzo niższych cenach; publiczność też zapełniła prawie po brzegi salę teatralną. W poniedziałek poświęcony odegraną zostanie „Emigracja chłopska“, na którą, o ile słyszeliśmy, postanowiono sprowadzić kilku włościan w celu przeciwdziałania i tą drogą emigracji. Na wtorek dyrekcja obiecuje nam „Pozytywnych“ Narzyskiego, a na czwartek, na benefis pani Szymborskiej nową farsę Bissona „Nieboszyk Toupinel“.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: starszy referent rządu gubernijalnego, Konstanty Olewski, — radcy dworu; referent p-tu będzńskiego Wojciech Stanek — asesora kolegijalnego; buchalter rządu gubernijalnego Klemens Leszczyński, referent p-tu noworadomskiego Jan Wyczański i sekretarz p-tu będzńskiego Henryk Rzewuski — radcy honorowego; naczelnik kancelaryi gubernatora Włodzimierz Piramidow — sekretarza kolegijalnego; pomocnik naczelnika kancelaryi gubernatora Jan Smirnow — sekretarza gubernijalnego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani wikaryjuszami: Antoni Korzybski w parafii Mstów; Antoni Zawadzki w parafii Mikołajewicach; Ludwik Spereżyński — w parafii Pajęcznie. Przeniesieni administratorzy: ks. Józef Komorowski z Gomulina do Borszewic ks. Stanisław Rutkiewicz z Lututowa do Przyrowa.

— **Lapanie psów** na stryczki przeciąga się od niejakiego czasu do godziny 9 z rana i dłużej. Wstrętnej tej operacji przygląda się idąca do szkół młodzież,

nie takiego koncertu na prowincyi, pomimo bezinteresownego udziału artystów, jest rzeczą tak kosztowną i kłopotliwą, że, chcąc osiągnąć jakakolwiek bądź korzyść materialną, ceny biletów nie mogą być tanie. Trzeba koniecznie wziąć w rachubę z jednej strony sumę ofiarowanych i spodziewanych wrażeń estetycznych, które, że się tak wyrażę, przychodzą do nas, kosztem nieprzypuszczalnych nawet przez publiczność, ofiar i trudu innych — a z drugiej, co najważniejszą rolę: *cel koncertu!*

Chyba nikt nie wyszedł z koncertu niezadowolony i chyba nikt nie powie, że został w swem oczekiwaniu zawiedzionym, lub, że żałuje wydanych pieniędzy? Któż więc z nas należał do tej wareholskiej opozycji? Oto ci, którzy i tak nigdy na żadne koncerty nie uczęszczają, którzy przekładają winta, knajpę i kieliszek nad „jakiś tam koncert“, lub też ci, którzy wyrzucają na stroje i kosztowne przyjęcia po kilkaset nieraz rubli, ale gdy idzie o swoich, o kościół, o biedną ucącą się młodzież — kureczą się i krzyczą co sił im staje: „za biedni jesteśmy“, „nie stać nas na to“ — „to zbytki“ i t. p.

O, panowie i wy, strojne panie... zaprawdę, źle się bawicie!

Korwin.

oswajając się powoli z widokami gwałtu i bezlitości. Dobrzeby było ukrócić samowolę czyścicieli, którym wolno odbywać wzmiankowane łowy tylko bardzo wczesnym rankiem.

— **Wyrób towarów pończosznicych,** znacznie rozwinięty przed kilku laty w Aleksandrowie, w powiecie łódzkim, z każdym rokiem maleje. Brak łatwego zbytu naraża wytwórców na ciągłe straty. Bogaci przedtem pończosznicy, dziś doprowadzeni prawie do ruiny, zmuszeni są do zupełnego porzucenia tego przemysłu.

— **Listy** nie doręczone adresantom z powodu niedokładnych adresów: a) *zamknięte*: do M. Kolberga, Maksyma Sadgilkina i Jakóba Trounowskiego — z wagonu pocztowego; do Józefa Górskiego — z Kałuszyna, Marcina Kiszczek — z Austrii, Emilii Lraunitz i Goldberga — z Prus, Grzegorza Oszadczeta i Kazimierza Pawniakiewicza — z Warszawy, Józefa Błaszkiwicza — z Sopolna, Ambrożego Samulskiego — z Kłoczewa, Fr. Zaleskiego — z Radomia, Olgi Krowskiej — z Moskwy, Magdaleny Walkiewicz — z Kijowa, Józefa Adankiewicz — z Białego Kłucza, Samuela Grazika — z Łodzi, Sokółow-kierm i S-ce — z Francyi i Fiszla Rozenwanda — z Tomaszowa; b) *otwarte* do Szai Rozenbergii Wojciecha Galezyka — z wagonu, do Szmul Szamplena, Giersza Hifszera — z Warszawy, Opoczyńskiego i Fimla Kosen i Kolberga — z Łodzi, Mikołaja Marcinkowskiego — z Kulisza, Isaaka Rabinowicza — z Przedborza, Dydaka Szytenberga — z Błaszek, Samuela Korsuta — z Zawiercia, Chaima Rozenbluma — z Będzina, oraz Izraela Najmana — z poczty mniejskiej; c) *przeżytki pod opaskami* do Rapaporta i Nodzyńskiego (2 listy) — z Warszawy, do Dominika Wołodkiewicza i Anatolii Rutkowskiej — z Moskwy.

Od Administracji „Tygodnia“.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty na kwartał II i szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia“. Ogłoszenie caloroczne, na 4 wierszach druku petitowego rs. 5; na 8 wierszach rs. 10.

Wiadomości Bieżące.

= **Usunięcie szachownic.** Obecnie w Petersburgu poruszoną została — jak donosi „Kur. Warsz.“ — kwestya uregulowania granic działów włościańskich w guberniach południowo-zachodnich i usunięcia, o ile możliwości, rozmieszczenia gruntów w t. zw. szachownicę. Projekt niebawem złożony będzie w radzie państwa.

= **Wydawanie emerytur** ze skarbu odbywać się ma na przyszłość według projektu rządowego w sposób następujący: emerytury od 100 rs. rocznie wydawane będą w trzech ratach z góry; od 100 — 1000 rs. miesięcznie, od 12-go st. st. tego miesiąca, za który przypada emerytura; emerytury wyżej 1000 rs. od 1-go st. st. następnego miesiąca. Przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy wydawanie emerytur ma być przyspieszone. Tak przynajmniej donosi „Kur. Warsz.“.

= **Wdowy po urzędnikach,** uczestnikach kasy emerytalnej Król. Pol., pragnące pobierać emeryturę, winne są przedstawić świadectwo policyjne, w którym jest wyrażone, że żyły z mężem w zgodzie i że wogóle nie są pozbawione praw do emerytury. Obecnie zaś komisya emerytalna zażądała, aby, oprócz wyżej wymienionych wyrażen w świadectwach, o których mowa, znajdowała się wzmianka, że wdowy żyją; w przeciwnym bowiem razie przyznawanie emerytury ulega wstrzymaniu. Wobec więc tego, osoby interesowane, jeżeli nie chcą narażać się na skutki zwłoki, żądać winny, aby wyrażenie „znajdują się przy życiu“ było koniecznie zamieszczone w świadectwach, wydawanych przez urzędy policyjne.

Przemysł i Handel

∞ **Szyldy i blankiety handlowe.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum skarbu zamierza wydać rozporządzenie, na mocy którego wszystkie przedsiębiorstwa handlowe mają być obowiązkowo prowadzone pod firmą ich rzeczywistych właścicieli. Jedynie tytułem wyjątku stare firmy będą mogły być używane przez spadkobierców, z warunkiem wszakże, aby na szyldach, blankietach handlowych i t. d. znajdowało się oprócz firmy i nazwisko nowych właścicieli.

∞ **„Kuryer Codzienny“** w wymownym artykule wstępnym z dnia 17 b. m. dowodzi potrzeby założenia czterech magazynów pod firmą „Bazar zjednoczonych przemysłowców warszawskich“ w miastach Petersburgu, Moskwy, Charkowie i Tyflisie, rękując im wielkie powodzenie. Co do planu szczegółowego, autor zapewnia, że jest w stanie przedstawić go w najdrobniejszych szczegółach.

∞ **Korespondent** ze Smoleńska do „Warszawskiego Dniewnika“, zastanawiając się nad przyczynami zalanania rynków handlowych Rosyi towarami okręgu fabrycznego warszawskiego przychodzi do wniosku, że główną przyczyną zwyciężkiej walki konkurencyjnej towarów łódzkich i tomaszowskich nad towarami okręgu centralnego jest z jednej strony gust w deseniach i zastosowanie wytworów do panującej mody, z drugiej zaś punktualność w wykonywaniu zamówień. Rozwinięte w okręgu warszawskim komiwojażerstwo nie miało się także do tego stanu rzeczy przyczynia.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Urodzaje.** Według wiadomości otrzymanych przez niektóre domy handlowe odeskie, ostatnie mrozy silnie zaszkodziły zasiewom w Europie zachodniej. Szczególniej uszkodzone są zasiewy we Francyi, Włoszech i Belgii, gdzie nie spodziewają się nawet średniego urodzaju. Wskutek tego popyt na zboże rosyjskie wzrasta.

× **Komisje zbożowe.** Według informacji dzienników petersburskich, istnieje projekt utworzenia przy wszystkich instytucjach rolniczych specjalnych komisji zbożowych, do obowiązków których należeć będzie: 1) gromadzić dane o miejscowych gatunkach zboża, jego wydajności, użytku w celach technicznych, dla wyrabiania maki, krochmalu, kaszy i t. d.; 2) oznaczać rozmieszczenie geograficzne różnych gatunków zboża; 3) określać cechy, odróżniające gatunek od innych; 4) gromadzić dane o zapotrzebowaniach z zagranicy; 5) tworzyć kolekeyje gatunków zboża miejscowego; 6) opracowywać nomenklaturę handlową gatunków zboża.

Z Biblijografii i Prasy.

(Nowe książki nadesłane do Redakcji „Tygodnia“).

— **„Ozłowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność“** napisał ks. dr. Platz, tłumaczył dr. Karol Jurkiewicz b. prof. Ces. Warsz. Univ., — ciekawego i naucającego tego dzieła, ozdobionego licznymi drzeworytami w tekście, wyszedł w tych dniach zeszyt 3-ci. Cena zeszytu kop. 25.

— **„Tajemnic Wiedzy“** w wydaniu księgarńi M. Wołowskiego wyszedł zeszyt 5-ty. Cena zeszytu kop. 15. Dzieło zdobyło mnóstwo drzeworytów, a całe wydanie przedstawia się bardzo starannie.

— **„Praktyczny przewodnik wychowania“** przez H. Myka Wernica. Dziełko to gorąco polecamy uwadze rodziców i wychowawców; znajdują w nim oni bardzo wiele wskazówek i awag praktycznych, czego się strz dz mają przy wychowywaniu dzieci — bez których to wskazówek ani by im do głowy niejedno nie przyszło.

— **„Stefan Czarniecki,“** urzywek historyczny przez Ludwika Jenkego, z wizerunkami: Czarnieckiego i pomnika jego w Tykocinie. Życiorys ten sławnego bohatera napisany przez zasłużonego redaktora je-szcze przed tr. ydziesiątu kilku laty i zamieszczony w „Księdze świata“, spotkała niegdyś b. pochlebna ocena

ś.p. Julijana Bartoszewicza. Obecnie wydał go p. Jenike, znacznie powiększając poczynionemi przez cały ten przeciąg czasu źródłowej poszukiwaniemi archiwalnemi i bibliotecznemi. Żywot Czarnieckiego znajduje tu czytelnicy przedstawiony na tle ogólnych wypadków krajowych pamiętany latami 1655—1665.

— „O endach i nowoczesnym spirytyzmie” przez A. Wallace’a; — przekładu z 8-go wydania oryginału dokonał J. K. Potocki. Książka ta, której przedmiot tak dalece dzisiaj interesuje, znajduje się prawdopodobnie wkrótce w rękach wielu naszych czy, telników i dlatego zachęta do jej nabywania, zdaje się, byłaby z naszej strony całkiem zbyt czną.

— „Pamiętnik” Franciszka Kostrzewskiego, o którego ukazaniu się donosili już prawie wszystkie nasze pisma, odznacza się przedewszystkiem wielką prostotą, bezpretensjonalnością i bezładem w opowiadaniu — co stanowi główną jego kryginalność. Jest to poprostu gawęda starego p. Franciszka przy filiżance czarnej kawy.

— „Hygiena piękności” Pawła Mantegazza — interesująca broszurka dla pań i panien, które pragną, jak najdłużej... zachować młodość i świeżość cery.

— „Hygiena wzroku” z dzieła D-ra Galezowskiego streścił D-r Józef Starkman. Tę broszurkę radzimy nabyć każdemu; dla każdego bowiem wzrok jest najwyższym dobrem, najcenniejszym skarbem, bez którego praca na kawałek chleba jest niemożliwą. Sława autora daje gwarancję wartości książki.

— „Ateneum”, zeszyt marcowy wyszedł z druku i zawiera: „Nowe epizody z ostatnich lat życia JMei pana Jana Chryzostoma z Gosławie Paska,” przez Aleksandra Kraushara; — „Francja przy końcu 1890 roku”. Bilans polityczny, ekonomiczny i społeczny, przez X.; — „Irma” powieść, przez St. Ariela; — „Listy czeskie”. XX., przez d-ra Gablera; — „Prądy w najnowszej literaturze niemieckiej”. I. Romany i nowela, przez d-ra Maxa Koeha; — „Z pod dłuta i pedzla”, przez Cezarego Jellente; — „Krytyka i krytycy literaccy we Francji”, przez d-ra M. E. Trepkę; — „Na przełęczy”, przez C. Janowskiego; — „Arystotelesa nowo-odkryte dzieło”, przez P.; — „Rozbiory i sprawozdania”; — „Nowości naukowe i literackie”; — „Polemika”; — „Z kroniki teatralnej”, przez J. Keniga.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 4 (16) marca 1891 r.

W Imieniu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA sądu okręgowego w Piotrkowie, na posiedzeniu sądowem w komplecie następującym: Prezydujący vice-prezes S. W. Szrednicki, członkowie sądu: A. A. Worobiew, R. R. Gerszelman, rozpoznawszy podaną przez Bank Państwa prośbę o ogłoszenie upadłości Karola Knothe fabrykanta tomaszowskiego, postanowił:

1. ogłosić upadłość Karola Knothe, zamieszkałego w m. Tomaszowie, początek której oznaczyć na dzień 6 (18) czerwca 1886 r.;

2. opieczętować cały majątek upadłego go we wszelkich miejscach, gdzie znajdować się będzie;

3. mianować Sędzią-komisarzem upadłości członka sądu A. A. Worobiewa, Kuratorem zaś adwokata przysięgłego Dobrosława Kleynę;

4. osobę upadłego oddać pod dozór policyjny.

5. wyrok niniejszy ogłosić w sposób przepisany, a wypis jego wywiesić przy wejściu do Sądu Okręgowego;

6. wyrok ten opatrzyć rygiorem egzekucyi tymczasowej.

Oryginał podpisali obecni.

Za zgodność z oryginałem.

Pomocnik sekretarza

(podpisano) Czekałski.

SĘDZIA KOMISARZ

masy upadłości Karola Knothe fabrykanta w Tomaszowie.

Na zasadzie art. 450 Kod. Hand., wzy-

wa wszystkich wierzycieli upadłego Karola Knothe, aby w dniu 19 (31) marca r. b., o godzinie 12 w południe, stawili się w wydziale ewywilnym sądu okręgowego w Piotrkowie, celem przedstawienia listy kandydatów na syndyków tymczasowych, potrójnej w stosunku liczby, jakiej zamianowania uznają potrzebę.

Piotrków, d. 9 (21) marca 1891 r.

Członek sądu (podpisano) Worobiew.

Za zgodność z oryginałem
Dobrosław Kleyna.

Kurator masy, adwokat przysięgły.


Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 20 czerw. (2 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Brzezimach przy ulicy Górki pod № 390, od sumy 500 rs.

— 28 czerwca (10 lipca) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości przy ul. Wulezańskiej pod № 640-ee i 640-DD, od sumy 20,000 rs.

— 3 (15) kwietnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ulicy Główniej pod № 1175 od sumy 500 rs. 2) dwóch składów ziemi w polu nazywanym „Pogorzela”, od sumy 100 rs.

— Wypadki w gubernii. W drugiej połowie lutego r. b. było pożarów 7; w tej liczbie: z nieostrożności 2, przyczyny niewiadomej 5. Straty wynoszą 4576 rs. Wypadków nagłej śmierci było 2; znalezione trupów 2; dzieciobójstwo było 1; świętokradztwo 1; porażenie 1; zabójstwo 1; grabieże 2; kradzieży 18.

 Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Hodowla i Skład nasion J. TROJANOWSKIEGO w Miechowie (gub. Kielecka)

Hodowla nagrodzona wielkim Medalem Ministerjum dóbr Państwa za nasiona własnej produkcji, poleca świeże i wysoko kiełkujące nasiona Warzyw i Kwiatów. Buraki pastewne w różnych odmianach po cenach niskich. Buraki Cukrowe. Marchew pastewna olbrzymia biała Centnar Rs. 22, funt kop. 28. Lucerna Prowancka i wybór bez Kianianki, Centnar Rs. 39. Koński Zab Prima Virginia Centnar Rs. 6. Tymotka, Konieczyna Szwedzka bardzo dorodna, Konieczyna czerwona bez Kianianki. Esparceta Centnar Rs. 5. Nasiona i mieszanki traw. Nasiona 1eśne. Rzepak letni holenderski gruboziarnisty Centnar Rs. 8. Lubin trwały bardzo zalecany Funr Rs. 1. Wyka, Bobik koński, Nostrzyk olbrzymi biały. Kartofle do sadzenia: Earlyrose, Alpha, Richter's Imperator, olbrzymie. Sześciotygodniowe etc. Kartofle można nabywać w ilościach począwszy od 10 pudów.

O wczesne zamówienia upraszamy. Ekspedycja szybka do wszystkich stacyj kolejowych i pocztowych. Cenniki gratis i franko. (3—3)

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT
i KARMELKI
flaszka k. 75 — paczka k. 15
fabryki **LELIWA** w Warszawie
Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.
(R. i F. № 9151) (0—22)

Piwo Rygskie
lagrowe, stołowe i monachijskie (czarne z Browaru „Waldschlosschen”, esencjonalne, trwałe i znakomitej dobroci, zalecane przez pp. lekarzy jako trunk orzeźwiający — oraz porter Rygski firmy A. Buengner, poleca wyłącznie Skład na Piotrków i okolice
W. Zaleskiego (6—3)
w Piotrkowie.

NASIONA i sadzonki drzew 1eśnych i parkowych, po cenach umiarkowanych, sprzedaje **Zarząd Lasów Maciejowickich i Magnuszewskich w Podzamczu** przez **Sobolew**, st. dr. żel. Nadwiślańskiej.
Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.
Nadleśniczy **FELIKS ROŻYŃSKI.**
(3—3)

SENSACYJNY WYNALEZE K Maszyna do cerowania.
Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryskiej nabyto 330,000 sztuk.
Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materij, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i, t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Amervee i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wybornego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie nu będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.
Cena sztuki 2 ruble.
Franco do Rosji, za nadesłaniem należności w gotowiznie lub w markach pocztowych do domu handlowego
D. KLEKNER (20—18)
Wiedeń, I Postgasse, 20.

500 razy powiększony każdy przedmiot widzialny jest za pomocą nowo wynalezionego **Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonekowego**, skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupa, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla rótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzedniem nadesłaniem w gotowiznie lub w markach pocztowych.
1 rubla
D. KLEKNER,
Wiedeń, I. Postgasse, 20.
(20—18)

BIURO OGŁOSZEŃ dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
„Rajchman i Frendler”
w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakeyjnych.

APTEKA W. ŁAPIŃSKIEGO
(dawniej Klickiego)
Z powodu użalan się publiczności, częstokroć słusznych, na zepsute syfony, z dniem 20 Marca dla stałych swoich odbiorców, zamieniam wszystkie syfony na NOWE z wpaianą firmą apteki na szkło główce syfonowej. Takie tylko syfony będą wydawane z mej apteki i za takie będą wracane zastawy. Syfony obecne, przynieszone do mej apteki, będą zaraz napełniane wodą, lecz za taką, apteka nie przyjmuje gwarancji.
(3—2)

Z POWODU WYJAZDU Naczelnik Warszawskiej Straży Ogniowej, Warszawa, Nalewki Nr. 3
SPRZEDAJE:
powozy, uprząż i liberje dla si angrata rosyjską i angielską, — dwa garnitury mebli salo- nowych orzechowy i z czarnego drzewa, dwa garnitury me- bli stołowych dębowych rze- zbiionych, różne szafy i rozmaite sprzęty domowe, również zupełnie nowy **Koncertowy fortepian fabryki Bekkera.**
(R. i Fr. 2055) (6—2)

(3-3)

RUSKIE TOWARZYSTWO

Żegluga Parowej i Handlu w Odessie

donosi niniejszem, iż w skutek śmierci Ś. p. Ernesta Gay'a zamianowało w dniu 1 (13) stycznia r. b.

AGENTEM SWEGO

Towarzystwa na Królestwo Polskie,

p. H. L. Malhomme.

Powołując się na zamieszczone powyżej ogłoszenie, mam honor donieść, iż w kantorze moim w **Warszawie**, przy ulicy **Włodzimierskiej, № 19**, udzielają się wszelkie objaśnienia, dotyczące przewozu pasażerów i towarów na parostatkach **Ruskiego Towarzystwa Żegluga Parowej i Handlu**, do portów **Czarnego, Azowskiego i Śródziemnego morza**.

(R. i F. № 2000)

H. L. Malhomme.

(3-3)

NAJWYŻE ZATWIERDZONE

Towarzystwo Czarnomorsko-Dunajskiej Żegluga Parowej

w ODESSIE

donosi niniejszem, iż w skutek śmierci Ś. p. Ernesta Gay'a zamianowało w dniu 1 (13) stycznia r. b.

AGENTEM SWEGO

Towarzystwa na Królestwo Polskie,

p. H. L. Malhomme.

Powołując się na zamieszczone powyżej ogłoszenie, mam honor donieść, iż w kantorze moim, w **Warszawie**, przy ulicy **Włodzimierskiej № 19**, udzielają się wszelkie objaśnienia, dotyczące przewozu pasażerów i towarów na parostatkach **Najwyższej Zatwierdzonego Towarzystwa Czarnomorsko-Dunajskiej Żegluga Parowej** do portów państw **Naddunajskich**.

(R. i F. № 2004)

H. L. Malhomme.

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

„MONOPOL”

Niema doskonalszych papierosów nad

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 k.

Prosimy poprobować i przekonać się, że to nie pusta reklama lecz prawda rzeczywista. Ręczy za to

DOM HANDLOWY BRACI SZAPSAŁ

w St. Petersburgu,

istniejący od roku 1873.

(Raj. i Fr. № 1361)

(5-3)

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

„Monopol” 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

W dniu 26 marca (7 kwietnia) r. b. w gmachu sądu okręgowego w Piotrkowie sprzedawane będą w drodze subhastacji przez publiczną licytację dobra zwane

BALUTY NOWE

stanowiące przedłużenie miasta Łodzi, a składające się z osady Baluty Nowe obejmującej 202 kolonje, z osady Zubardz Nowy, obejmującej 114 kolonii, oraz z gruntów dworskich, stosownie do protokołu zajęcia dokonanego przez komisarza sądowego Robakowskiego.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 38,000.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w kancelarii adw. przys. Adolfa Suligowskiego w Warszawie przy ulicy Królewskiej № 17.

(8-7)

NASIENIE
ROŚLINY ŻARNOWCU

będące dobrem pożywieniem dla Sarn i Zajęcy, a w czasie ciężkiej zimy jak tegoroczna, chroniące zwierzyne od głodowej śmierci, znajduje się do sprzedania po kop. 30 za funt

w Składzie Nasion

J. ŻARSKIEGO

w PIOTRKOWIE.

(6-3)

Potrzebny jest
UCZEŃ do zakładu Kośnierskiego
P. PIENKA
Maślany Rynek Dom Bartenbacha

(4-3)

„LEŚNICZÓWKĘ”
i „Warszawiankę”zaleca Dystylarnia parowa MAR-
KUSA BRAUN w Piotrkowie.

(52-2)

W KSIĘGARNI
F. JĘDRZEJEWICZA

złożono na sprzedaż 17 tomów

WYBOROWYCH

powieści

po kop. 60 za tom.

Oto ich spis:

Francuskie:

- Boisgobey „Le billet rouge”
Bourget Paul „Le Disciple”
Bourget Paul „Pastels”
Baring-Gould „Aux trois boules d'or”
Dickens Charles „Les temps difficiles”
Divers auteurs „L'enfant de trente six pères” (zbiór nowel).
Divers auteurs „Chacun la sienne” (zbiór nowel).
H. Demesse „La Venus de Bronze”.
Gréville Henry „La seconde mère.”
Hugo Victor Théâtre (Esmeralda, Ruy Blas, Les Burgraves).
Leroy Jeanne „Driehette” (dla młodocianego wieku).
Ouida La comtesse „Vassali”.
Scholl Aurélien Le roman de Follette
Tinseau Leon de „Bouche close”
Angielskie:
Bret-Harte „Jeff Briggs's Love Story”.
Fullerton lady „Seven stories”.
Dickens Ch. „Hard-Times”.

(3-3)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

- Korzec węgla grubych lub ko-
stkowych z odstawą w
skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio
korcowych kop. 75
Korzec węgla grubych z od-
stawą w mniejszej ilości w
koszach kop. 80
Pud koksu (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgla drzewnych (z od-
stawą) rs. 1.
Uwaga. Obstalunki przy-
jmuje się w składzie. Odstawa an-
tychmiastowa. (13-12)

Wynajem Po azdów
Włodzimierza Sapiniego

Dom W-go Adama Gołembowskiego

wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

wesoly jestem i zadowolony. Gdyby tak jeszcze biebieni, wtedy gdy ja, wiążąc zaledwie koniec z kopcem, chnący się, mający takich synów, smutni są i zgnębi — Dziwna rzecz! — myślał. — Tamci bogaci, ko-

s wobodnie dopiero u siebie. Powróciwszy dnia tego od Kawagaurów, odetchnął się i prowadził studia w zaciszny w swoim gabinecie. Praca wyściskała mu dotąd; z rozkoszą też uczył W rzeczywiście jednak nie myślał o ożenieniu bym zaczął na nowo.

— To już będzie rzecz mojej żony. Mógłbym się umiełowac nie według jej gustu, a wtedy musiałbym przepychu. Gdy mu to zarzucono, odpowiadał:

teraz nie myślał o postawieniu całego domu na stopie we pochłaniały większą część jego dochodów i jak na rai jednak pieniądze. Studja i doswiadczenia naukowe Jerzy miał coraz to większą praktykę; nie zbierał przez Katarzynę.

sto płacił mu eute honorarja, wsunęło im cichaczem rym wszystkie stowarzyszeń dobroczynnych, w których wzmianki o Katarzynę. Ubodzy też eze- Jerzy istotnie mianowany był lekarzem honoro- skuteczną nieść pomoc.

wszech i najemniejszych dzieł czerpał wiedzę, aby im lepszymi narzędziami jakie być mogły, byś z najnowszymi operowaniami, w razie potrzeby, naj- wspomaganiami moich ubogich. Jesteś pan ich lekarzem, — Nie może mi pan — mówić — odmówić prawa zwałczyć nader zgrzechnie jego skrupuły.

sztownych tych podarków, Katarzyna umiała zawaze

— 121 —

— Nie chory, ale wzburzony i rozdrżaniony. Po wczorajszych wzruszeniach należało panu wypocząć. Byłem pewien, że zostaniesz w domu i miałem nawet zamiar cię odwiedzić...

— A tymczasem spotykasz mnie pan na przechadzce? Otóż, kochany doktorze, nigdy nie byłem zdrowszy niż dzisiaj. Patrz, weź mnie za puls, zobacz jak spokojnie bije.

— Wpół żartem Jerzy wziął za rękę młodego rzeźbiarza.

— Istotnie — rzekł — pański puls jest spokojny, twarz wypoczęta, oczy patrzają jasno. Ah! kochany mój pacyjencie — bo teraz, gdy już jesteś zdrowy, powiem ci szczerze, że zaniepokoiłeś mnie wczoraj, — otóż działa widocznie lekarstwo, którego ci jednak żaden z lekarzy nie przepisał.

— Być może.

— A czy nie możnaby wiedzieć, co to za lekarstwo?

— Słuchaj doktorze, nie chcę mieć dla ciebie tajemnie. Między mną i Lerudem istniało od lat wielu nieporozumienie, które mnie serdecznie bolało; obecnie Lerude mi przebaczył. Widziałem się z nim przed chwilą.

W tej chwili otworzono drzwi, prowadzące na peron.

— Daruj pan — zawołał Maksym — biegnę, bo pociąg gotów odjechać.

— A dokąd pan jedziesz?

— Do Saint-Cloud.

— I ja także.

— 124 —

Mieszkanie zajęte przez Jerzego Lacaze przy ulicy Boissy-d'Anglas umeblowane było w dziwny sposób. O ile wspaniale urządził on gabinet swój i salon, w którym oczekiwali go pacyjenci, o tyle resztę mieszkania zajmowały proste sprząty, przeniesione tu z dawnego mieszkania ojca. Na umeblowanie wydał on resztę odziedziczonego kapitału, odnowił wszystkie on jednak w pracowni najemniejszego dzieła naukowe i najdoskonalsze narzędzia chirurgiczne. Te ostatnie były darem Katarzyny. Jeśli odnawiał przyjeżdża ko-

Rozmowa Maksyma.

IX.

— Wiedziałem dobrze, że stary kłanie — pomocy myślał. — Ukrywa się przedemną, ale odnajdę jego kryjówkę, wysledzę jego tajemnicę... Kwinty te zera- wane były widocznie na wsi; Leruda zatem na wsi także szukać potrzeba. Ale gdzie?..

— Wiedziałem dobrze, że stary kłanie — pomocy myślał. — Ukrywa się przedemną, ale odnajdę jego kryjówkę, wysledzę jego tajemnicę... Kwinty te zera- wane były widocznie na wsi; Leruda zatem na wsi także szukać potrzeba. Ale gdzie?..

— Ale to później, później... znacznie później — dodał, chcąc się uspokoić zupełnie. — Nie ma się co spieszyć.

Zatrzymał się, jak gdyby przerażony własnymi

— 120 —

Poprostu byłem zachwycony twoją robotą, a zrozumiałem nadto rzecz jedną, której nie rozumiał nikt, że dzieło swoje musiałeś wykonać z pamięci.

Maksym zadrzał.

— To prawda, mistrzu — rzekł.

— Ojciec Romulus i Lucia... Wszak prawda?

— Prawda.

— Otóż udało ci się znakomicie, powtarzam. W starym jest kilka błędów, które ci pokażę; ale mała jest prawie bez zarzutu. Znać w całej robocie pewność ręki, którą ja ci nadałem; jest to szczerze... nie wylizane, słowem sztuka, a nie sztuczka!.. Otóż nie mogłem się oprzeć chęci napisania do ciebie, a teraz proszę cię, byś w katalogach podpisywał się zawsze: *uozeń Leruda*.

— Dzięki ci mistrzu, dzięki z całego serca!.. Ale, o ile sądzę... wspomnienie, które mnie natchnęło, posłużyło i tobie za temat do rzeźby.

— Jaki?

— Te młode dziewczyny.

— I cóż?

— Jednej z nich nie znam, ale druga...

— Jaka druga?

— Tu wyższa... podobna jest zupełnie do mojej Luci, o której mówiłeś przed chwilą.

— Tak sądzisz?

— Czyż nie ją miałeś na myśli mistrzu?

Lerude nie wiedział, co odpowiedzieć; zmieszany jednak badawczym spojrzeniem Maksyma, zrozumiał, że musi się wytłomaczyć.

Sieroty.

16

— Niechno pan tylko zobaczy.
Jerzy przejrzał kąską.
— Co? Co?.. Ja mamjechać do Garches? — za-
wołał. — Ależ to nie w Paryżu.
— Oczywiście, że nie.
— Odpowiedziałas pani, mam nadjechać, że nie
pojude?
— Przeiwnie, zaręczyłam, że jutro po południu
będzie tam pan z pewnością.
— Jakże można było zrobić coś podobnego — za-
wołał Jerzy. — Ależ tam nawet koleją nie dochodzi...
„Doprawdy, pani Ludwiko” było to wyraze-

— Czyżbyż pan tyko zobaczy.
Jerzy przejrzał kąską.
— Co? Co?.. Ja mamjechać do Garches? — za-
wołał. — Ależ to nie w Paryżu.
— Oczywiście, że nie.
— Odpowiedziałas pani, mam nadjechać, że nie
pojude?
— Przeiwnie, zaręczyłam, że jutro po południu
będzie tam pan z pewnością.
— Jakże można było zrobić coś podobnego — za-
wołał Jerzy. — Ależ tam nawet koleją nie dochodzi...
„Doprawdy, pani Ludwiko” było to wyraze-

— 122 —

nie, używane przez Jerzego w chwilach nadzwyczaj-
nego tylko niezadowolonia. Stara nie zmieszala się
jednak zupełnie i najspokojniej opowiedziala szczegó-
ły widzenia się swego z Fernandezem.

— Co jest tej dziewczynicy? Nie wie pani?

— Nic jeszcze obecnie.

— Jakto nic?

— Jest tylko mocno osłabiona. Dzieciństwo spędziła w niedostatku, a choć dziś nie zbywa jej na niczem...

— Anemistka zatem?.. I cóż dalej?

— Otóż ojciec jej, przeczytawszy pańskie dzieło, traktujące o tym przedmiocie, pragnie koniecznie pańskiej rady i jutro całe popołudnie konie oczekiwać na pana będą w Saint-Cloud.

Jerzy był mocno niezadowolony z tego projektu, ale rad nie radjechać musiał.

— Niechno mi pani tego na drugi raz nie robi! — powiedział tylko.

Nazajutrz, odbywszy zwykłe swoje wizyty, pojechał o pierwszej na stację Saint Lazare i wziął bilet do Saint-Cloud. W sali poczekalnej spotkał się nagle oko w oko z Maksymem. Przywitani się serdecznie.

— Dokąd jedziesz doktorze? — spytał Maksym.

— A pan, gdzie się wybiera?.. Powinieneś być dziś wypożać w domu.

Zdziwiony był zupełnym spokojem młodego artysty.

— Wszak sam powiedziałeś wczoraj doktorze, że nie jestem chorym? — zauważył ze śmiechem Maksym.

— Tak, tak — szepnął nakonie, po dość długim milczeniu, — ładny chłopiec, tęgi i elegancki zarazem, a przytem artysta, a szczerzy, dobry, niezły i serdeczny... (Udzien jest zostać moim synem...

— Tak, tak — szepnął nakonie, po dość długim milczeniu, — ładny chłopiec, tęgi i elegancki zarazem, a przytem artysta, a szczerzy, dobry, niezły i serdeczny... (Udzien jest zostać moim synem...

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— Do jutra zatem mistrzu.
— Możesz.
— (Zy mogę przyjść tu jutro?)

— 119 —

— Tak więc znalazłeś w niej podobieństwo do Lucii?.. Być może... bardzo być może... Istotnie, posługiwalem się szkicem zrobionym kiedyś, jeszcze za życia ojca Romulusa... Ale wziąłem z niego tylko kilka rysów.

Maksym czując, że dotknął tajemnicy, prowadził dalej zręcznie badanie.

— Mistrzu — rzekł — mimo pobłażliwości z jaką mię sądzisz, wiem, że wiele mi jeszcze nie dostaje, że potrzebuję rad i wskazówek twoich. Czy pozwolisz mi od czasu do czasu zająć do siebie i popracować pod twojem okiem?

— Ile razy zechcesz.

— A gdzie mam przyjść?

— Gdzie?.. No oczywiście, że tutaj. Gdzieżbym cię gdzie indziej mógł przyjąć?

— A skoro cię tu nie będzie?

— Dlaczego ma mnie nie być?

— Mówiono mi, że wydalasz się ztąd dość często, że po kilka dni bawisz po za domem.

Tym razem zdawało się, że Lerude pogniwał się na dobre...

— Panie Maksymie — rzekł — miałeś pan zawsze brzydki zwyczaj, mieszania się do spraw, które do ciebie nie należą. To mi się nie podoba.

— Przepraszam cię mistrzu.

— Czyż miałbyś zamiar wtykać swój nos do moich spraw domowych? — zawołał gniewnie. — Panie Maksie, wara ci od tego!..

— Ależ przysięgam ci, że nie miałem zamiaru cię obrazić.

— 118 —

— 123 —